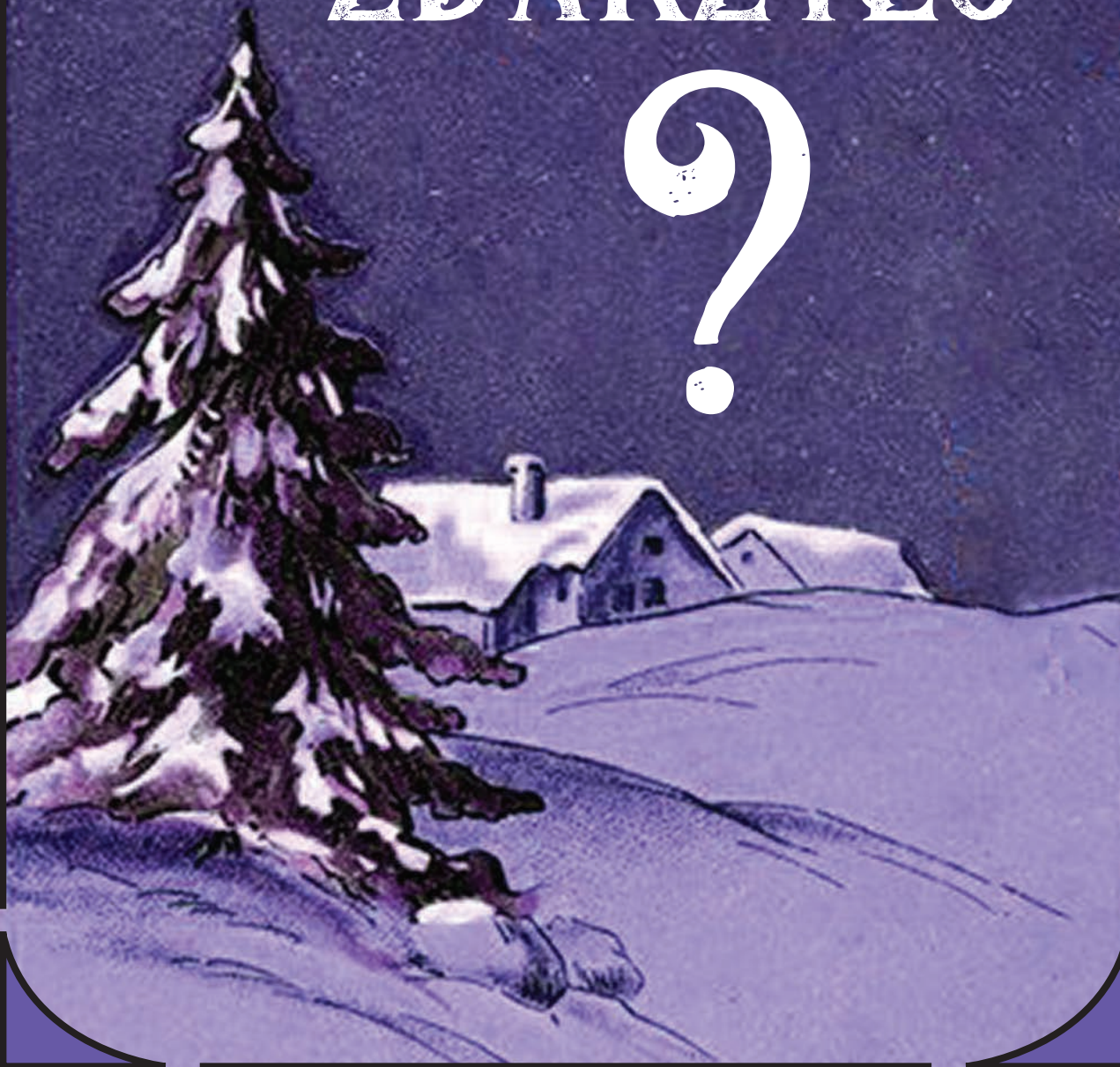




# CO SIĘ ZDARZYŁO

?





## 25 GRUDNIA 1076 ROKU

odbyła się uroczysta **koronacja Bolesława Śmiałego**. Ceremonię poprowadził świeżo wyświęcony na arcybiskupa gnieźnieńskiego Bogumił. Namaścił on króla świętymi olejami i wypowiedział formułę właściwą dla takiej uroczystości w zachodniej kulturze łacińskiej. Obrzęd odbył się w obecności czterech biskupów rodzimych i dziesięciu obcych, w tym legatów papieskich. Stanowił znakomite zakończenie synodu, który miał za zadanie odnowić polską organizację kościelną i restytuować metropolię gnieźnieńską, zniszczoną po kryzysie monarchii w latach 30. Zarówno koronacja, jak i przywrócenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego były uwieńczeniem suwerennej polityki Bolesława. Monarcha wykorzystał bowiem dzielący wtedy władców europejskich konflikt cesarza z papieżem.

*Księżę polski [Bolesław Śmiały], trybutariusz naszych królów, [...] gdy spostrzegł, że nasi panowie, zajęci sprawami domowymi, nie mają wolnej ręki do wojowania z cudzoziemcami [...] uniesiony pychą, przywłaszczył sobie godność i imię królewskie, przywdział koronę i w sam dzień Bożego Narodzenia poświęciło go piętnastu biskupów, [...] powodowany pychą, na hańbę państwa niemieckiego, wbrew prawu i sprawiedliwości.*

Tak podsumował to niemiecki kronikarz Lambert z Hersfeldu.



Aleksander Lesser,  
*Bolesław II Śmiały*, 1862 r., Polona

## 23 GRUDNIA 1683 ROKU

### **Jan III Sobieski wraz królową Marysieńką triumfalnie wkroczył do Krakowa.**

Wezwany wcześniej na pomoc przez cesarza Leopolda, 15 sierpnia wyruszył na czele wojska polskiego pod Wiedeń, z odsieczą dla oblężonego przez armię turecką miasta. Przybywszy na miejsce i przejąwszy naczelne dowództwo sprzymierzonych, 12 września odniósł zwycięstwo nad wojskami Kara Mustafy. Po chłodnym przyjęciu przez cesarza, o którym z rozżaleniem pisał do żony, udał się w podróż powrotną. W Rzeczypospolitej natomiast czekano go niecierpliwie. Kraków starannie przygotował się do powitania. Przy Bramie Floriańskiej oczekiwali rajcowie miejscy, by wręczyć monarchsze w darze złotą tacę z monetami. Następnego dnia, w Wigilię Bożego Narodzenia król, odpocząwszy na Wawelu, udał się do katedry i przy ołtarzu św. Stanisława złożył wielką chorągiew turecką – jeden z najważniejszych łupów wojennych. 27 grudnia w towarzystwie małżonki, przy dźwiękach dzwonów kościelnych i muzyce, odbył pochód ulicami miasta, specjalnie ozdobionego łukiem triumfalnym. Po mszy św. para królewska zjadła obiad w kamienicy Tucciego, wysłuchała oracji dostojników miejskich i odebrała wyrazy czci od przedstawicieli cechów miejskich. Cała uroczystość została starannie wyreżyserowana. Dekoracje zdobiły krakowskie ulice aż do marca 1684 r., kiedy to król wyjechał.



J. Brandt, *Wyjazd z Wilanowa Marysieńki i Jana III Sobieskich*, MNW, wikipedia.pl

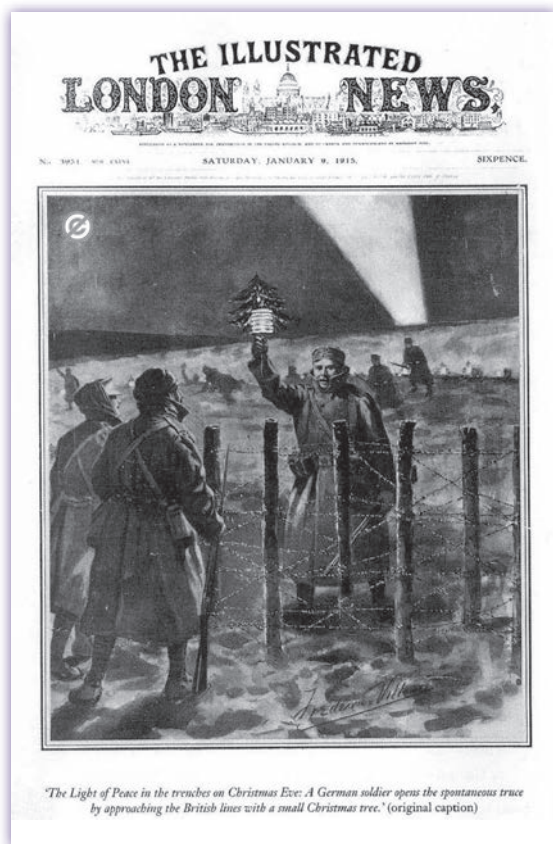
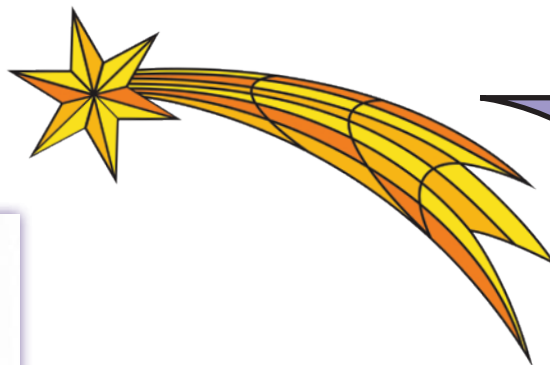
## 25 GRUDNIA 1840 ROKU

odbył się słynny i znaczący dla polskiej literatury **pojedynek dwóch wieszczów**. Po klęsce powstania listopadowego wielu Polaków w obawie przed carskimi represjami udało się na wygnanie. Jeden z najsilniejszych ośrodków intelektualnych polskiej emigracji powstał w Paryżu. W jego kręgu obracali się wybitni polscy artyści, m.in. będący wówczas u szczytu sławy Adam Mickiewicz. Tuż przed Wigilią 1840 r. został on profesorem Collège de France i wygłosił tam pierwszy wykład. Dla uczczenia tego sukcesu oraz imienin poety jego serdeczny przyjaciel Eustachy Juskiewicz 25 grudnia wyprawił przyjęcie. Jak pisał Jan Koźmian w liście do brata, pojawiła się tam „cała poezja, muzyka i wszystko, co pióro źle czy dobrze trzyma”. Był także, mało jeszcze wtedy znany i niecieszący się popularnością wśród tego kręgu emigracji, Juliusz Słowacki. Towarzystwo bawiło się hucznie, a jednym z niezwykle popularnych wówczas punktów programu był pojedynek na improwizacje.

*[...] w końcu biesiady – pisał dalej Koźmian – wywołano Słowackiego do improwizacji. [...] mówił bardzo ładnie. Wzniósł piramidę z urażonej miłości własnej. Ciągłe obracał mowę do Mickiewicza: „zwyciężyłeś mnie, lew konający padam ci do nóg”. Opowiedzieć ci jego [Mickiewicza] improwizacji nie potrafię, było to coś wielkiego, przenikającego, mówił z dziwną płynnością i ślicznymi wierszami. Wszyscy płakali, ja ledwie się na nogach utrzymać mogłem. Zimna treść jego śpiewu była: poetą być nie można bez wiary i miłości. Z jaką delikatnością uczucia pierwsze lata Słowackiego i swoje dla niego współczucie odmalował! Z jaką pogodą, z jaką spokojnością odpierał jego zażalenia.*

Słowacki bardzo przeżył to wydarzenie, odbierając je jako swoją porażkę.





## 24 GRUDNIA 1914 ROKU

### **zawarto rozejm bożonarodzeniowy.**

Pierwsza wielka – trwająca od 12 października do 11 listopada 1914 r. – bitwa pod belgijskim miastem Ypres nazwana została przez Niemców rzezią niewiniątek. Wojska niemieckie starły się z doświadczonym w wojnach burskich Brytyjskim Korpusem Ekspedycyjnym. Po klęsce Niemców front ustabilizował się i wojna przybrała charakter pozycyjny.

Żołnierze, uwięzieni naprzeciwko siebie w okopach, dotrwali do pierwszej wojennej Wigilii. Umęczeni fizycznie i psychicznie szukali wytchnienia w przygotowaniach do Bożego Narodzenia, co choć w części miało im przypomnieć czasy pokoju. Zaczęli Niemcy – w wielu miejscach ustawili małe choinki i przystroili je światełkami. Brytyjczycy początkowo reagowali z właściwym sobie dystansem, obawiając się prowokacji. Gdy jednak usłyszeli dźwięki kolędy *Stille Nacht*, przyłączyli się, śpiewając angielską wersję – *Silent Night*. Po chwili z okopów zaczęli wychodzić ludzie, bratać się ze sobą, wymieniać podarki. Ziemia niczyja między pozycjami obu armii stała się miejscem wspólnego świętowania – najpierw szeregowców, potem oficerów. Zawarli oni rozejm do 26 grudnia do godziny 8.30. Mimo że nie spodobało się to dowództwu, w niektórych miejscach nie walczone nawet do 31 grudnia. Podobno pojednanie objęło około stu tysięcy żołnierzy. Do Niemców i Brytyjczyków nie dotoczyli jednak Francuzi i Belgowie, zbyt boleśnie doświadczeni wojną.

## 26 GRUDNIA 1918 ROKU

**przybył do Poznania Ignacy Jan Paderewski** – światowej sławy wirtuoz, kompozytor, członek Komitetu Narodowego Polskiego, polityk zaangażowany w walkę dyplomatyczną o odrodzenie Polski. Towarzyszyła mu żona Helena, której zawdzięczamy opis niezwykłego powitania przyszłego premiera:

*Przyznam, że nie bez ulgi z mojej strony 26 grudnia wyruszyliśmy specjalnym pociągiem do Poznania. [...] Tak jak wszystkie pociągi podczas wojny i zaraz po jej zakończeniu, a raczej podobnie jak większość pociągów w Europie, poruszaliśmy się wolno i zatrzymywaliśmy na wielu stacjach. Na każdej z nich, kiedy zbliżaliśmy się wieczorem do Poznania, kłębiły się tłumy mieszkańców i przybyłych specjalnie ze wsi chłopów w strojach ludowych. Jako że był to drugi dzień świąt Bożego Narodzenia – w Polsce obchodzi się je 25 i 26 grudnia – nikt nie pracował, lecz świętowano bez ograniczeń. Najsilniejsze wrażenia wiązały się z tym, gdy pociąg zatrzymywał się na jakiejś stacji w małej miejscowości i natychmiast otaczały go setki wieśniaków w jaskrawych odświętnych strojach, niosących pochodnie i latarnie we wszystkich możliwych rozmiarach, kształtach i z różnych epok, palących czerwone światła, wraz z wiejskimi orkiestrami grającymi najgłośniej jak potrafili, daremnie usiłujący zagłuszyć wiwaty i śpiewy tłumów. [...]*

*Przybywszy wieczorem do Poznania, zastaliśmy przepelnione miasto. Znajdowały się tam tysiące młodych Polaków służących w armii, którzy nie czekając na formalną demobilizację, po prostu sami się zwolnili. Z pobliskich miast i miasteczek tłumnie zdążali ludzie i wydawało się, że wszyscy posiadacze ziemscy z najdalszych okolic przywieźli swoje rodziny na uroczystości. Miasto było naprawdę spowite girlandami, flagami i udekorowane polskimi barwami. Wszystkie okna były oświetlone, podczas gdy na ulicach widać było tysiące płonących czerwonych pochodni, które nadawały niemalże pierwotny nastrój owemu powitanium. Zabrano nas do hotelu Bazar ulicami, na których było czarno od ludzi, silna grupa żołnierzy torowała drogę dla powozów przez gęsty tłum i gdy przejeżdżaliśmy, słuchając wiwatów i śpiewanego hymnu narodowego, byłem pod wielkim wrażeniem braku jakiegokolwiek hałaśliwości czy szorstkości. Nie istniał nigdy bardziej zdyscyplinowany tłum. Uczucie chwili było zbyt głębokie, ła zbyt kręciła się w oku, by mogło dojść do jakichkolwiek „zamieszek”.*



Jednak wbrew odczuciom Heleny Paderewskiej następnego dnia oficer niemiecki strzelił w kierunku manifestujących, co dało początek starciom polsko-niemieckim. Wkrótce Polacy opanowali Poznań. Rozpoczęło się powstanie, które rozszerzyło się na całą Wielkopolskę.



Przyjazd Ignacego Paderewskiego do Poznania 26 grudnia 1918 r., NAC